

„Spraw, abyśmy mogli [...] Nie tyle szukać miłości, co kochać”...¹

Kilka refleksji o miłości małżeńskiej.

Dedykuję Rodzicom – Marii i Ryszardowi Sławińskim

z okazji 35 rocznicy Ich Ślubu

*„Miłość ze swej istoty jest tylko jedna.
Miłość jednego do jednej, jednej do jednego.
Nie ma miłości prawdziwej, jeśli szuka się
dodatkowych wrażeń poza związkiem
z jedną żoną, jednym mężem.
Jeśli ktoś prawdziwie kocha,
to nie widzi takiej możliwości,
żeby w ich miłości był ktoś inny.”²*

Potrzeba bycia kochanym i obdarowywania miłością jest wrodzona istocie ludzkiej, a jednak o miłości jako wartości mówi się dzisiaj już chyba tylko w kościele. Profanuje się sakrament małżeństwa, jakby tego było mało, że ono i tak często zawierane jest z pobudek, które z gruntu mu zaprzeczają: zamiast orientacji na dobro drugiego człowieka, męża lub żony, nastawienie na zaspokajanie swoich własnych egoistycznych potrzeb; zamiast równorzędności osób, podporządkowanie jednostki słabszej; zamiast wzajemnego szacunku, manipulacja, uwidaczniająca się w instrumentalnym traktowaniu współmałżonka. Miłość w epoce audiowizualnej wydaje się niemal wyłącznie tożsama z erotyką, z akcentem na jej „tymczasowość”, co powoduje ogromne spustoszenia w umysłach zwłaszcza młodych ludzi, którzy dopiero uczą się krytycznego myślenia i spojrzenia na rzeczywistość. Zamiast kłaść nacisk na konieczność rozwijania i

¹ Fragment „Modlitwy franciszkańskiej” <http://www.apostol.pl/modlitwy/rozne/modlitwa-franciszka>

² „Kobieta i mężczyzna. Boska miłość”. Z o. Joachimem Badenim OP rozmawia Sylwester Szefer, Kraków 2007, s. 82.

pielegnowania więzi międzyludzkich, głosi się zafałszowaną definicję wolności, polegającej na zaspokajaniu doraźnych emocjonalnych potrzeb bliskości i akceptacji. Jeśli te potrzeby zostaną zaspokojone, szuka się nowych, bardziej ekscytujących bodźców, w efekcie czego miłość identyfikuje się z pożądaniem cielesnym, a nie z odpowiedzialnością za drugą osobę.

W czasach relatywizmu moralnego, sekularyzacji społeczeństw i coraz bardziej niepokojącego odchodzenia od Boga ludzi, którzy wiarę katolicką otrzymali w darze od swych przodków, mamy szczególnie obowiązek przypominać i głosić wartości, które nie poddają się i poddać nie mogą interpretacjom uzależnionym od aktualnie modnego światopoglądu. Miłość, która zostaje uświęcona w sakramencie małżeństwa, niewątpliwie do takich wartości należy. Warto przyjrzeć się tej miłości, zastanowić się nad nią właśnie teraz, kiedy tak często bywa pogardzana, ośmieszana i parodiowana. Warto wreszcie przypomnieć to staroświeckie i prawie już nieużywane w jej kontekście słowo - „sakrament” - w dobie, kiedy „papierek”, czyli dowód zawarcia związku małżeńskiego, nie jest potrzebny do wspólnego mieszkania kobiety i mężczyzny, rodzenia i wychowywania dzieci. Liczy się wygoda, dążenie do przyjemności za wszelką cenę i wszystko to, co proste, łatwe i nieskomplikowane. No i oczywiście perspektywa „wyjścia ewakuacyjnego”, jeśli coś się w takim „wolnym związku” nie uda.

Zwolennicy tego typu „partnerstwa”, czy - chyba obecnie niezbyt poprawnego politycznie określenia – „konkubinatu”, budują swoje domy na przysłowiowym piasku: niekiedy wystarczy tylko mała niedogodność, nieporozumienie, czasem dopiero większy kryzys, aby tak wznoszony dom się rozpadł. Brak solidnego fundamentu, skały, na której by go mogli osadzić, czyli łaski Bożej, nazywają „wolnością wyboru”, co obecnie oznacza lęk przed podejmowaniem decyzji na całe życie, dokonaniem ostatecznego wyboru i bycia mu wiernym aż do śmierci. Tymczasem dla ludzi wierzących „głęboka wspólnota życia i miłości małżeńskiej, ustanowiona przez Stwórcę i unormowana Jego prawami, zawiązuje się przez przymierze małżeńskie. Sam bowiem Bóg jest twórcą małżeństwa”³, a powołanie do małżeństwa jest wpisane w naturę mężczyzny i kobiety. Co więcej, „z ważnego małżeństwa powstaje między małżonkami węzeł z natury swej

³„Katechizm Kościoła Katolickiego”, <http://www.katechizm.opoka.org.pl/rkkkII-2-3.htm>Artykuł siódmy, 1603.

wieczysty i wyłączny. W małżeństwie chrześcijańskim małżonkowie zostają ponadto przez *specjalny sakrament* wzmocnieni i jakby konsekrowani do obowiązków swego stanu i godności."⁴

Sakrament małżeństwa jest darem Bożym, w którym otrzymujemy zapewnienie, że tak jak Stwórca kocha nas miłością bezgraniczną i trwałą, tak i my sami jesteśmy zdolni do takiej miłości wobec naszych współmałżonków, ponieważ zostajemy obdarzeni łaskami niezbędnymi do wytrwania w niej aż do śmierci. W „Katechizmie Kościoła Katolickiego” czytamy, iż "przymierze małżeńskie, przez które mężczyzna i kobieta tworzą ze sobą wspólnotę całego życia, skierowaną ze swej natury na dobro małżonków oraz do zrodzenia i wychowania potomstwa, zostało między ochrzczonejmi podniesione przez Chrystusa Pana do godności sakramentu."⁵ Z ich przymierza "powstaje z woli Bożej instytucja trwała także wobec społeczeństwa." Przymierze małżonków zostaje włączone w przymierze Boga z ludźmi, gdyż "prawdziwa miłość małżeńska włącza się w miłość Bożą,"⁶ a „węzeł wynikający z wolnego, ludzkiego aktu małżonków i z dopełnienia małżeństwa jest odtąd rzeczywistością nieodwołalną i daje początek przymierzemu zagwarantowanemu wiernością Boga. Kościół nie ma takiej władzy, by wypowiadać się przeciw postanowieniu mądrości Bożej."⁷

W książce ks. Dajczera „Rozważania o wierze” znajduje się rozdział pod znamienym tytułem „Miłość jako realizowanie się wiary,”⁸ jako że miłość małżeńska jest owocem wiary, która jednak dopiero „w miłości znajduje swoje pełne życie, zaprasza do obcowania, do ‘komunii’ z Bogiem i braćmi.”⁹ Autor „Rozważań o wierze” przypomina o dwóch rodzajach miłości: o platońskim *erosie* i chrześcijańskiej *agape*. *Eros* to miłość emocjonalna i egocentryczna, która „kocha to, co uważa za wartość miłości”¹⁰, natomiast *agape* to miłość bezinteresowna: „miłość która zstępuje ku człowiekowi i kocha to, co nie jest wartość miłości. Jest to miłość spontaniczna, udzielająca

⁴ „Katechizm Kościoła Katolickiego”: <http://www.katechizm.opoka.org.pl/rkkkII-2-3.htm> Artykuł siódmy, 1638.

⁵ „Katechizm Kościoła Katolickiego”, Artykuł siódmy, 1601.

⁶ „Katechizm Kościoła Katolickiego”, Artykuł siódmy, 1639.

⁷ „Katechizm Kościoła Katolickiego”, Artykuł siódmy, 1640.

⁸ Ks. Tadeusz Dajczer „Rozważania o wierze”, Częstochowa 2005.

⁹ Ks. Tadeusz Dajczer „Rozważania o wierze”, s.199.

¹⁰ Tamże, s. 200.

się dlatego, że jest miłością.”¹¹ Innymi słowy „*agape* to Chrystus , który w tobie żyje i który przez ciebie i w tobie chce kochać innych. [...] *Agape* jest nie tylko miłością stwórczą, jest też miłością tworzącą komunie, wspólnotę międzyludzką.”¹²

O miłości między kobietą i mężczyzną jako obrazie więzi człowieka z Bogiem wielokrotnie wspominał też o. Joachim Badeni.¹³ „Mąż i żona widzą w sobie prawdę, jedność i miłość – to jest Bóg. Widzą w sobie Boga. Stworzył ich na swoje podobieństwo, mężczyznę i kobietę [...]. Czyli odbicie boskości jest pełniejsze w kobiecie i mężczyźnie razem. Jest w tym pewna analogia do sakramentu Eucharystii. Pełnia sakramentu jest w opłatku i winie, które stają się Ciałem i Krwią. Pełnia jest w każdym materiale, ale pełniejszy znak jest wtedy, gdy Komunia Święta jest podana pod dwoma postaciami. Tak samo pełnia miłości jest pod dwoma postaciami: kobiety i mężczyzny, dwie postacie w miłości.”¹⁴

Prawdziwa miłość nie może być przeciwna Bożym przykazaniom. Ludzie, którzy zakochują się w kimś innym w trakcie trwania małżeństwa myślą miłość jako dar Boży, Boską miłość istniejącą obiektywnie, z przeżyciem emocjonalnym, w imię którego np. dopuszczają się zrad. „Kiedy pojawia się grzech, miłość gaśnie. Mąż zdradził żonę, popełnił ciężki grzech, miłość przygasła, ale miłość Boska, sakrament małżeństwa nadal trwa. On zgrzeszył, ale właściwie nie przekreślił miłości do Boga, uległ słabości. [...] Jeżeli małżonkowie wierzą w sakrament małżeństwa, to wtedy mają szansę, żeby na nowo narodziło się między nimi uczucie miłości.”¹⁵

Ojciec Badeni zwraca też uwagę na fakt, że małżonkowie sami sobie ślubują przed ołtarzem „miłość, wierność i uczciwość małżeńską”, a więc sami sobie udzielają sakramentu, uroczyście godząc się na wspólne życie dopóki śmierć ich nie rozłączy. Decyzja ta zostaje uświęcona przez Boga: „to tak jak chleb i wino jest materią dla Eucharystii, a tutaj materią jest publiczne wyrażenie decyzji bycia razem wobec świadka głównego, którym jest kapłan.”¹⁶

Dwoje ludzi musi najpierw odnaleźć się na swej drodze, w tej drugiej osobie

¹¹ Ks. Tadeusz Dajczer „Rozważania o wierze”, Częstochowa 2005, s. 200.

¹² Tamże, s. 201.

¹³ „Kobieta i mężczyzna. Boska miłość”. Z o. Joachimem Badenim OP rozmawia Sylwester Szefer, Kraków 2007.

¹⁴ Tamże, s. 56.

¹⁵ Tamże, s. 64.

¹⁶ Tamże, s. 76.

odkryć coś z siebie, dopełnienie swego „ja”. Wybór właściwej osoby, z którą spędzi się życie jest wyborem kluczowym. Człowiek, aby być w związku z drugim człowiekiem, żyć nim i dla niego, a zarazem aby być w pełni sobą – podkreśla Karol Wojtyła - „musi w jakiś sposób wciąż odnajdywać siebie w nim, a jego w sobie. Miłość jest niemożliwa dla bytów, które są wzajemnie nieprzeniknione, tylko duchowość i związana z nią ‘wewnętrzność’ osób stwarza warunki wzajemnego przenikania się, tak że mogą one wzajemnie żyć w sobie i wzajemnie też żyć sobą.”¹⁷ Zatem tam, gdzie pojawiają się wątpliwości przed decyzją na całe życie, gdzie rodzi się strach przed nią, tam po prostu nie ma miłości. Lęk przed małżeństwem czy ucieczka w „wolne związki” jest niczym innym, jak efektem braku wiary w boskość relacji międzyludzkich. Jak to ujął ojciec Badeni: „relacje oparte tylko na fizjologii, na sympatii, na uczuciach, ale bez Boga, bez udziału Ducha Świętego – nie są ani trwałe, ani głębokie.”¹⁸ Głębnię i trwałość nadaje im dopiero sakrament małżeństwa.

Współcześnie młodzi ludzie zawierają związki małżeńskie często nie mając świadomości, jak dużą odpowiedzialność biorą na siebie za dobro i zbawienie współmałżonka. Wielu czyni to bezrefleksyjnie, albo pod wpływem jakiegoś życiowego przymusu. Istota sakramentu gubi się w przygotowaniach do wesela i w naiwnej wierze, że do końca życia trwał będzie cudowny stan zakochania. Nie wszyscy są należycie przygotowani do małżeństwa, wielu nawet nie jest pewnych, czy wybrało właściwą osobę. Pojawiają się pierwsze rozczarowania, problemy, zdrady w końcu i małżeństwa się rozpadają. Często małżonkowie nie podejmują żadnego wysiłku, aby swój związek ratować. Powodów ku temu jest wiele. Po pierwsze, w czasach obecnych ludzie nad wyraz cenią sobie wygodę i unikanie problemów, a praca i poświęcenie, aby uzdrowić swe wzajemne relacje do łatwych nie należy. Zresztą po co się wysilać, gdy - w wielu przypadkach – „za rogiem” już czeka ten inny lub ta inna – często prawdziwie powody rozpadu małżeństwa.

Wszelkiego rodzaju „wolne związki” stają się coraz bardziej popularne, ponieważ łatwo można się z nich wycofać, jeśli zauroczenie i zakochanie minie. Nie gwarantują nawet namiastki stabilizacji, ani uczuciowej, ani egzystencjalnej, ale wielu młodych ludzi

¹⁷ K. Wojtyła „Wybór i odpowiedzialność”, dz. cyt.

¹⁸ „Kobieta i mężczyzna...”, s. 99-100.

taki właśnie rodzaj partnerstwa wybiera. Dlaczego tak się dzieje? Czy przerażają ich statystyki, dotyczące rosnącej stale fali rozwodów i rozpadów związków małżeńskich, a co za tym idzie utrata wiary w „instytucję” małżeństwa? Z drugiej strony obserwuje się sekularyzację małżeństwa, podchodzenie do niego z pychą i nonszalancją, wyrażanych w opiniach, że „papierek” nie jest zakochanym do niczego potrzebny, bo ich miłość jest wielka i jedyna w swoim rodzaju i bez niego. Myślą tak nawet katolicy, którzy znają na pamięć nazwy siedmiu sakramentów świętych; co więcej, samo pojęcie „sakrament małżeństwa” brzmi dla nich często niemodnie i staroświecko. Widać to szczególnie wtedy, gdy nie potrafią walczyć o swoją miłość, która to kiedyś zaprowadziła ich przed ołtarz, poddając się w momencie, gdy zaczynają się problemy, choroby, rodzą się dzieci, czy pojawia się w ich życiu ktoś inny. Pozostaje tylko zapytać, czy aby na pewno w momencie ślubu rozumieli znaczenie tego sakramentu, łask jakie on ze sobą niesie oraz obowiązków jakie nakłada na małżonków. Tymczasem, co podkreśla ks. Michał Kaszowski: „przysięga małżeńska nie jest przyrzeczeniem, że przetrwa do końca życia uczuciowe oczarowanie partnerem ani też, że nigdy nie zaniknie fizyczne pożądanie go. Przysięgając sobie miłość, małżonkowie podejmują decyzję, że do końca życia będą starać się uszczęśliwiać drugiego, ubogacać go, rozwijać, trwać przy nim w smutkach i radościach. Taką miłość każdy może ślubować, gdyż zależy ona tylko od jego decyzji, tym bardziej, że Chrystus swoją łaską umacnia małżonków, aby przez całe życie mogli zdobywać się na działanie uszczęśliwiające i ubogacające drugiego. Miłość polegająca na rozwijaniu drugiego, na służeniu mu, może się rozwijać przez całe życie małżeńskie, nawet jeśli zaniknie ‘zakochanie się’, czyli uczuciowe zafascynowanie drugim człowiekiem.”¹⁹

Istotą sakramentalnego małżeństwa jest dojrzewanie miłości, wychodzenie jej ponad uczuciowe oczarowanie drugą osobą, które przecież kiedyś minie. To, co zostanie, to pragnienie szczęścia współmałżonka, ubogacanie go, troska o niego. Tylko głęboko niedojrzali ludzie wierzą w permanentny stan zakochania w małżeństwie i wpadają w rozpacz, kiedy okazuje się, że się wielce rozczarowali. Tymczasem w sakramencie małżeństwa spływają na małżonków łaski, które mają im pomóc w ciągłym rozwoju ich miłości, ciągłym jej umacnianiu. Jednak, co przypomina ks. Kaszowski, „Zbawiciel [...]

¹⁹ Ks. Michał Kaszowski „Świętość małżeństwa” [w:] <http://www.teologia.pl>.

szanuje wolność człowieka i nie chce być natrętny ze swoimi darami. Gotów jest udzielać swej łaski małżonkom przez całe życie, o ile tylko jej pragną i z nią współpracują. Łaski sakramentu małżeństwa otrzymuje się jakby w zarodku, a przez szczerą wysiłek, aby kierować się w życiu miłością, można je rozwijać. Nieocenioną pomocą w stałym pogłębianiu jedności małżeńskiej jest Komunia św. i sakrament pojednania, a także ciągła rozmowa z Chrystusem, który zawsze jest gotów przyjść małżonkom z pomocą.”²⁰

W swych rozważaniach przed modlitwą Anioł Pański 31 stycznia 2009 r., Ojciec Święty Benedykt XVI podkreślił, iż: „miłość jest istotą samego Boga, jest sensem stworzenia i historii, jest światłością, która daje dobroć i piękno życiu każdego człowieka. Jednocześnie – kontynuuje Ojciec Święty - miłość jest, by tak rzec, ‘stylem’ Boga i człowieka wierzącego, jest postawą tych, którzy odpowiadając na miłość Boga, czynią ze swego życia dar dla Boga i dla bliźniego.”²¹ Warto też zwrócić uwagę, iż pierwsza encyklika Benedykta XVI zatytułowana „Deus Caritas Est”²² poświęcona została różnym wymiarom jedynej miłości: erotycznej, *agape* (bezwarunkowej) oraz *caritas*, czyli miłości miłosiernej. W małżeństwie miłość erotyczna zostaje połączona z miłością bezwarunkową, dzięki czemu ta pierwsza oczyszcza się i pogłębia.

W „Deus Caritas Est” pisząc o miłości chrześcijańskiej, Ojciec Święty podkreśla znaczenie ludzkiej miłości jako odpowiedzi na dar miłości Bożej. Benedykt XVI akcentując fakt, że człowiek jako istota składająca się z duszy i ciała „staje się naprawdę sobą, kiedy ciało i dusza odnajdują się w wewnętrznej jedności”, zwraca również uwagę na to, iż „kocha jednak nie sama dusza, ani nie samo ciało: kocha człowiek, osoba, która kocha jako stworzenie jednostkowe, złożone z ciała i duszy. Jedynie wówczas, kiedy obydwa wymiary stapiają się naprawdę w jedną całość, człowiek staje się w pełni sobą. Tylko w ten sposób miłość — *eros* — może dojrzewać, osiągając swoją prawdziwą wielkość.”²³ Obecnie słowo „miłość” zatracą swą boską genezę. W czasach tzw. wyzwolenia seksualnego, obserwujemy „degradację ciała ludzkiego, które już nie jest

²⁰ Ks. Michał Kaszowski „Świętość małżeństwa” [w:] <http://www.teologia.pl>.

²¹ <http://ekai.pl/biblioteka/dokumenty/x833/rozważanie-benedykta-xvi-przed-modlitwa-aniol-panski-stycznia-r/>.

²² Benedykt XVI “Deus Caritas Est” za:

http://www.vatican.va/holy_father/benedict_xvi/encyclicals/documents/hf_ben-xvi_enc_20051225_deus-caritas-est_pl.html

²³ Tamże.

zintegrowane z całą wolnością naszego istnienia, nie jest już żywym wyrazem całości naszego bytu, lecz jest jakby odrzucone w dziedzinę czysto biologiczną. Złudne wywyższanie ciała może bardzo szybko przekształcić się w nienawiść do cielesności.”²⁴

Pisząc o głębszym, niż erotyczny wymiarze miłości, czyli o wspomianej tu już *agape*, Benedykt XVI nawiązuje zatem do miłości, która staje się również udziałem małżonków: „w przeciwieństwie do miłości nieokreślonej i jeszcze poszukującej, ten termin wyraża doświadczenie miłości, która teraz staje się naprawdę odkryciem drugiego człowieka, przewyższając charakter egoistyczny, który przedtem był wyraźnie dominujący. Teraz miłość staje się troską człowieka i posługą dla drugiego. Nie szuka już samej siebie, zanurzenia w upojeniu szczęściem; poszukuje dobra osoby ukochanej: staje się wyrzeczeniem, jest gotowa do poświęceń, co więcej, poszukuje ich. [...] Miłość obejmuje całość egzystencji w każdym jej wymiarze, także w wymiarze czasu. Nie mogłoby być inaczej, ponieważ jej obietnica ma na celu definitywność: miłość dąży do wieczności.”²⁵ Natomiast małżeństwo to „obraz Boga monoteistycznego [...], obraz relacji Boga do Jego ludu, i odwrotnie: sposób, w jaki miłuje Bóg, staje się miarą ludzkiej miłości.”²⁶

Istotę miłości tworzy zarówno *eros* jak i *agape*. Oto jak wyjaśnia to Ojciec Święty: „W rzeczywistości *eros* i *agape* — miłość wstępująca i miłość zstępująca — nie dają się nigdy całkowicie oddzielić jedna od drugiej. Im bardziej obydwie, niewątpliwie w różnych wymiarach, znajdują właściwą jedność w jedynej rzeczywistości miłości, tym bardziej spełnia się prawdziwa natura miłości w ogóle.”²⁷ Miłość zmysłowa, cielesna sama w sobie nie jest wystarczająca, choć nie wolno tego rodzaju miłości odrzucić. Ponieważ człowiek jest istotą duchowo-cielesną, erotyczny wymiar miłości musi być uzupełniony jej pierwiastkiem duchowym, czyli dopiero gdy *eros* i *agape* połączą się w jedno, otrzymujemy pełnię miłości. „Miłość nie jest tylko uczuciem. Uczucia przychodzą i odchodzą. Uczucie może być cudowną iskrą rozniecającą, lecz nie jest pełnią miłości. [...] Należy do dojrzałości miłości to, że angażuje wszystkie potencjalne możliwości człowieka i włącza, by tak rzec, człowieka w swój całokształt. [...] Rozpoznanie Boga

²⁴ „Deus Caritas Est”.

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże.

żyjącego jest drogą wiodącą do miłości, a ‘tak’ naszej woli na Jego wolę łączy rozum, wolę i uczucie w ogarniający wszystko akt miłości. Jest to jednak proces, który pozostaje w ciągłym rozwoju: miłość nigdy nie jest ‘skończona’ i spełniona; miłość zmienia się wraz z biegiem życia, dojrzewa i właśnie dlatego pozostaje wierna samej sobie” – pisze w swojej pierwszej encyklice papież.

Miłość zmysłowa, nastawiona na zaspokojenie swoich własnych potrzeb, dojrzewa, gdy odkrywa na swej drodze drugiego człowieka, którego dobra odtąd pragnie. Od tego momentu *eros* i *agape* stają się jednością, jak to ujął jeden z komentatorów encykliki: „nie trzeba już przeciwstawiać ich sobie, bo one w sobie znajdują dopełnienie, a osierocone giną w fałszywym spirytualizmie lub jałowym erotyzmie. [...] ‘Eros’ dojrzewa, gdy przekraczając swe ograniczenia, ujrzeć potrafi drugiego człowieka, wyjść mu na spotkanie. [...] Miłość Boga, jeśli przychodzi do człowieka, to przez miłość człowieka: ukochanej osoby, wspólnoty rodzinnej, wspólnoty religijnej, narodowej. Czy nie dlatego właśnie posłał Bóg na świat swego Syna?”²⁸

Podobne stanowisko zajął znacznie wcześniej poprzednik Benedykta XVI, wtedy jeszcze kardynał krakowski, Karol Wojtyła w swej książce o godności małżeństwa pt. „Miłość i odpowiedzialność”. Autor, już jako papież, swe pierwsze środowowe katechezy poświęcał również problematyce małżeńskiej – wydane zostały one w formie książkowej „Mężczyzną i niewiastą stworzył ich”. Jan Paweł II wielokrotnie przypominał, iż dwoje ludzi musi zrozumieć i zaakceptować zasadę nierozzerwalności małżeństwa, gdyż ma ona na celu dobro jednostki i społeczeństw, stając się gwarantem ich zdrowia moralnego. Do tego potrzeba oczywiście pewnego poziomu kultury. Wzorem miłości małżeńskiej ma być trwałość i nieodwołalność miłości Chrystusa do Kościoła, dlatego też rozwody czy powtórne małżeństwa są sprzeczne z nauką Jezusa. Małżeństwo jako wyraz miłości musi być nierozzerwalne, gdyż prawdziwa bezwarunkowa miłość, która jest ufna, która pragnie dobra drugiej osoby, nigdy się nie kończy.

W „Miłości i odpowiedzialności”²⁹ podkreśla on, iż małżeństwo to nierozzerwalne zjednoczenie osób, kobiety i mężczyzny. Autor zaznacza, że ten, kto prawdziwie kocha jest odpowiedzialny za osobę, którą kocha, ponieważ osobę tę „wciąga w najściślejszą

²⁸ ks. Tadeusz Bartoś „Miłość według Benedykta XVI” 2006-02-03.

²⁹ K. Wojtyła „Miłość i odpowiedzialność”, Lublin 1960.

wspólnotę bycia i działania, [...] czyni poniekąd swoją własnością, korzystając z jej oddania.”³⁰ Odpowiedzialność za osobę zależy natomiast od tego, jak wielką wartość w niej dostrzegamy, w jaki sposób staje się ona dopełnieniem naszej egzystencji. Jak pisze kard. Wojtyła: „poczucie odpowiedzialności za drugą osobę bywa pełne troski, ale nigdy nie jest samo w sobie przykre czy bolesne. Dochodzi w nim bowiem do głosu nie zacieśnienie czy też zubożenie człowieka, ale właśnie jego wzbogacenie i rozszerzenie. Dlatego też miłość oderwana od poczucia odpowiedzialności za osobę jest zaprzeczeniem samej siebie, jest zawsze i z reguły egoizmem. Im więcej poczucia odpowiedzialności za osobę, tym więcej prawdziwej miłości.”³¹

Miłość jest zatem czymś znacznie większym i głębszym, niż doznania emocjonalno-zmysłowe. To przynależność osób oraz ich wzajemne oddanie i tylko w oparciu o te fundamenty może ona pokonywać życiowe próby, nie tracąc swej wartości. „Miłość prawdziwa, miłość wewnętrznie pełna, to ta, w której wybieramy osobę dla niej samej, a więc ta, w której mężczyzna wybiera kobietę, a kobieta mężczyznę nie tylko jako ‘partnera’ życia seksualnego, ale jako osobę, której chce oddać życie. [...] Sam ‘rdzeń’ wyboru osoby musi być osobowy, a nie tylko seksualny.”³² Wartość miłości, wcześniej czy później, zostanie wystawiona na próbę życia, ponieważ jesteśmy istotami grzesznymi. Wielką sztuką jest kochać drugiego mimo jego słabości, wad i upadków. Tymczasem „człowiek prawdziwie miłujący nie tylko nie odmawia wtedy swej miłości, ale poniekąd bardziej jeszcze miłuje – miłuje, mając świadomość braków i wad i nie aprobując ich bynajmniej. Sama osoba bowiem nigdy nie traci swej istotnej wartości. Uczucie, które idzie za wartością osoby, jest wierne człowiekowi.”³³

Zawierając małżeństwo wcale nie musimy uważać się za bohaterów o nieziemskiej wprost mocy, niezbędnej do wytrwania z poślubioną nam osobą aż do śmierci. Człowiek wierzący wie bowiem, że to sam Bóg w sakramencie małżeństwa obdarza mężczyznę i kobietę darem miłości bezwarunkowej oraz daje im potrzebne łaski, aby tę miłość realizowali w codziennym życiu. Jest to cenny skarb, o który należy się modlić i pielęgnować go, aby na żadnym etapie wspólnej egzystencji go nie stracić, ale

³⁰ K. Wojtyła „Miłość i odpowiedzialność”, Lublin 1960, rdz. „Wybór i odpowiedzialność” [za:] <http://www.kbroszko.dominikanie.pl>.

³¹ Tamże.

³² Tamże.

³³ Tamże.

ponieważ mamy wolną wolę, to głównie od nas samych zależy, co z tym skarbem zrobimy. Warto jednak zapamiętać, że na prawdziwą Boską miłość nie musimy „zasługiwać” swoim postępowaniem, niewolniczym podporządkowywaniem się drugiemu człowiekowi, aby nie stracić jego uczucia. W łasce miłości małżeńskiej Bóg pozwolił małżonkom „doświadczać istoty komunii i jedności Najświętszej Trójcy [...]. Małżonkowie połączeni sakramentalnym związkiem stanowią ‘jedno ciało’. Czyż nie jest to najmocniejsze potwierdzenie prawdy o małżeństwie jako ikonie Trójcy. Osoby Boskie stanowią jedno ciało, mimo pełnej autonomii osób. Jest Bóg Ojciec, jest Jezus i Duch Święty, a jednak są jednością. Mąż jest mężczyzną, żona – kobietą, a jednak są jednością.”³⁴

Małżeństwo to akt woli, wyraz dojrzałości, której towarzyszy świadomość, że nie zawsze będzie wspaniale, że przyjdą kryzysy, ciężkie próby, które będzie należało przetrwać, a nie uciekać od nich w ramiona kogoś innego. Dlatego też, zanim narzeczeni staną przed ołtarzem, muszą być świadomi, iż przyjmują drugą osobę nie tylko z wszelkimi jej wspaniałymi cechami, ale również wadami i słabościami. Nie ma tu miejsca na idealizm, raczej na rozsądne, racjonalne podejście do konsekwencji związku na całe życie. W słowie „ślubuję” zawiera się wszak wolna wola współmałżonków, którzy pragną spędzić razem całe życie i przyjąć potomstwo, które Bóg im da. Pamiętać jednak należy, iż obdarowywanie się nawzajem sobą dokonuje się w wolności, nikogo nie można zmusić do tego, aby kochał.

Coraz więcej młodych ludzi – czy to z lęku przed małżeństwem, czy to z powodu niedojrzałości do podjęcia decyzji na całe życie – decyduje się na tzw. „wolne związki”, tak jakby poddawali się od razu na początku rodzącego się w nich uczucia, nie pozwalali mu rozwinąć się w głęboką miłość, zabezpieczali się na przyszłość perspektywą bezproblemowego odejścia, kiedy już nie będą w stanie ze sobą wytrzymać. Nie zapraszają Boga do swego związku, ponieważ dla nich liczy się wygoda, utilitaryzm i hedonistyczna filozofia życia, której niewątpliwym zaprzeczeniem – w ich opinii – stałby się związek na całe życie. W efekcie, jak to ujmuje ks. dr Jarosław Szymczak: „głosi się maksimum przyjemności przy minimum przykrości. W związku z tym wolność jest

³⁴ Mieczysław Guzewicz „Co jest istotą małżeństwa, do czego jest powołane?”, *Nasz Dziennik* 2007-06-25

rozumiana dzisiaj jako samowola i tolerancja. Miłość oznacza przyjemność we dwoje, bo gdy jej nie ma, to nie ma też miłości, nie ma relacji, nie ma pary. [...] Teraz myśli się tak: 'małżeństwo to ograniczenia. Ograniczenia oznaczają brak wolności [...].'³⁵

Stawiając znak równości między uczuciowo-emocjonalnym zaangażowaniem i miłością, zapominając, że uczucia są zmienne, wykorzystuje się naiwność zwłaszcza młodego pokolenia. Niestety, na zgubne efekty tej teorii nie trzeba długo czekać. Jak pisze Jacek Pulikowski: „coraz więcej jest rozwodów. Coraz więcej ludzi bez żadnej trwałej więzi bawi się seksualnie, bez dopuszczenia nawet myśli o dziecku, jedynie dla przeżyć, dla usprawiedliwienia nazywając to 'miłością'... A ci wszyscy, którzy ten bałagan napędzają (bo na nim zarabiają), chciwie liczą swoje judaszowe srebrniki. Judaszowe, bo zarabiane na ludzkiej krzywdzie. [...] Uczucia w życiu są ważne i trzeba o nie dbać i je pielęgnować, jednak pod żadnym pozorem nie wolno poddać swego życia pod dyktando uczuć.”³⁶

Podsumowując refleksje na temat miłości małżeńskiej, podkreślić należy wyraźnie, iż w sakramencie małżeństwa dwie osoby, kobieta i mężczyzna, tworzą jedno ciało. Ta obłubieńcza miłość przypomina więź między Chrystusem a Kościołem oraz między Bogiem i każdym człowiekiem. W tej miłości człowiek uczy się być odpowiedzialnym najpierw za siebie, a następnie za poślubioną mu osobę. Ponieważ Bóg jest Miłością, bez Niego nie jest możliwa miłość między ludźmi. Wiele małżeństw rozpada się, gdyż małżonkowie w swoich sercach nie zaprosili Boga do swojej wspólnoty. Pozorna wygoda „wolnych związków” to pewnego rodzaju uczuciowe tchórzostwo, to maskowanie lęku przed odpowiedzialnością za drugą osobę, przed podjęciem ostatecznej decyzji, czy chce się z nią być do końca życia, czy tylko tak na jakiś czas. W „wolnych związkach” łatwiej jest ukryć egoizm, bycie dla siebie, brak nakierowania na dobro i szczęście drugiej osoby – zresztą nie jest łatwo wznieść się ponad swoje własne ego bez pomocy łaski Bożej czy też kochać drugą osobę dla niej samej, a nie uzależniając miłości od tego co się dostaje w zamian.

Na zakończenie rozważań o miłości małżeńskiej warto zacytować Ojca Świętego Jana Pawła II – „życie uczy nas, że miłość, miłość małżeńska, jest zawsze szczególną

³⁵ ks. dr Jarosław Szymczak „Po co jest małżeństwo?”, "Nasz Dziennik" 2007-06-25.

³⁶ Jacek Pulikowski „Czego nie robić, by wygrać małżeństwo?” "Nasz Dziennik" 2007-01-26.

próbą całego życia. Nie wtedy jest wielka i prawdziwa, kiedy zdaje się łatwa i przyjemna. Wtedy, gdy potwierdza się w próbach życia, podobnie jak "złoto w ogniu". Bardzo ubogie pojęcie o ludzkiej i małżeńskiej miłości miałby ten, kto by myślał, że gdy nadchodzi czas próby, kończy się miłość i radość. To właśnie wtedy uczucia ludzkie ukazują swoją trwałość; to właśnie wtedy umacnia się oddanie i czułość, bo prawdziwa miłość nie myśli o sobie, lecz o tym, jak przyczynić się do dobra ukochanej osoby; jej największą radością jest szczęście tych, których kocha.

Jest poważnym błędem myślenie, że człowiek realizuje siebie pełniej poprzez stałe rozpoczynanie od zera, zmianę partnera, ilekroć tego zapragnie - niż wtedy, gdy nawet pośród trudności pozostaje wierny raz wypowiedzianemu 'tak'. Człowiek, który cofa wypowiedziane niegdyś 'tak', odżegnuje się od obiecannej wierności i odbiera darowaną niegdyś miłość, odrywa się od fundamentu, na którym opiera się jego własne życie. Nie ma już ojczyzny i pogrąża się w otchłani grzechu, który w pierwszej chwili może wydawać się pociągający, lecz nieuchronnie prowadzi do ontologicznej alienacji, utraty własnej tożsamości, samozniszczenia. Wierność wobec własnego początku, oznaczająca wierność wobec partnera, którego zaślubiłem w obliczu Boga, wierność samemu sobie, bowiem sam wypowiedziałem owo 'tak', wierność niezależna od przebytej ewolucji i stopnia samorealizacji, wierność wobec drugiego człowieka, takiego, jaki jest, niezależnie od jego rozwoju - taka wierność jest nie tylko podstawową strukturą małżeństwa i rodziny, ale samego istnienia ludzkiego, jest gwarancją zaufania i porządku, bez których ludzkość runęłaby w gruzy."³⁷

Alina Panek-Sławińska

³⁷ Jan Paweł II źródło: "Miłujcie się!" nr 3-2005.